

Leśna legenda

We wrześniu 1994 w Biuletynie Informacyjnym Lasów Państwowych ukazał się artykuł inż. Z. Rozwałki „O leśnictwie inaczej”. Jest on odpowiedzią na list skierowany do Dyrekcji Generalnej Lasów Państwowych i krytykujący polską gospodarkę leśną. Artykuł pana Rozwałki pełen jest wciąż żywych w niektórych kręgach leśników „leśnych legend” i nieprawdziwych stwierdzeń. Trzeba o tym pisać, bo jeśli w taki daleki od prawdy sposób (a także w mało atrakcyjnej formie, jeśli by traktować te dywagacje w kategorii mitologicznej) widzieliby rzeczywistość ci, których decyzje dotyczą jednej czwartej powierzchni Polski, to możemy się któregoś dnia obudzić w zupełnie niechcianej bajce.

Pan Rozwałka będący wicedyrektorem Lasów Państwowych, który wygłosił już niedawno w telewizji kontrowersyjne stwierdzenie, że społeczeństwa nie stać na park narodowy w Puszczy Białowieskiej, tym razem pisze, że ochrona bierna typu konserwatorskiego jest niemożliwa, po czym przekonuje, że 45% powierzchni lasu **musi** być pokryte przez drzewostany w wieku poniżej 40 lat, bo inaczej las wyginie. Jeśli uwierzymy panu inżynierowi to musimy skonstatować, że Puszcza Białowieska, bór na Babiej Górze czy syberyjska tajga, nie mówiąc już o lasach tropikalnych, to nierzeczywistość – ot taki błąd pana Boga albo niesformość Natury, która nie zatrudniła w odpowiednim czasie inżynierów, którzy by zaplanowali skład lasów.

Wywód dyrektora Rozwałki jest jednak logiczny. Co prawda to logika baśni, ale jakże utrwalonej w kręgach – jak nazwał ich niegdyś ciepło leśnik Marek Styczyński – leśnych bajarzy. Wiele ludów potrzebowało mitu by wyjaśnić sobie własne istnienie i nie czuć się bytem niekoniecznym. Legenda owych leśnych bajarzy głosi, że „las nie może istnieć bez leśnika”. Głosi również, że leśnik tworzy las, który bez niego by na Ziemi nie powstał. Jak w każdym micie, tak i w tym jest ziarno prawdy. Otóż leśnik, podobnie jak i niektóre inne gatunki żyjące na planecie Ziemia, podczas swojego cyklu życia pobiera z powietrza tlen, a wydycha dwutlenek węgla. Ów dwutlenek węgla jest z kolei wchłaniany przez zielone części drzew pozwalając im z kolei utrzymywać się przy życiu. Jak więc widzimy, rola leśnika w biocenozie lasu jest niebagatelna.

Pomimo tej ważnej konstatacji całość legendy o stwórczej roli leśnika wobec lasu – według najnowszych badań – nie wytrzymuje krytyki. Okazało się, że lasy pojawiły się na ziemi dużo wcześniej niż człowiek. W dodatku najstarszym zawodem nie był prawdopodobnie zawód leśnika, choć niektórzy twierdzą, że mógł być do niego zbliżony. Naukowcy podają, że lasy liczą około 400 mln lat i przetrwały wiele kataklizmów bez pomocy człowieka, bo go wtedy jeszcze nie było. Zadziwiający w obliczu legendy leśnych ludzi jest również fakt, że w okresie polodowcowym lasy chociaż leśnicy ich nie sadzili – rozwinęły się na ponad 90% powierzchni obecnej Polski. Naukowcy pozwalają sobie twierdzić (absolutnie lekceważąc piękną kreatorско-prometejską wizję wyczarowywania lasu przez dwunożną istotę w zielonym mundurze), że i dzisiaj lasy porosłyby większość Polski gdyby nie uprawy, wypas, koszenie i inne zabiegi na niezabudowanych obszarach. Widzimy więc, że pogląd o niezbędności ingerencji człowieka w dzieło Stwórcy by wzbogacić je o las, nie ma uzasadnienia w faktach. Ale i w tej części legendy jest ziarno prawdy. Na powierzchni ziemi, w tym również w Polsce, znajdujemy ogromne połacie jednowiekowych monokultur rosnących w rządach. To dzieło wyłącznie geniuszu ludzkiego w postaci leśnika. Natura czegoś takiego stworzyć nie potrafi. Podobnie zresztą Natura **nie potrafi** stworzyć pola kukurydzy lub zagonu ziemniaków. To arcydzieło tworzy z kolei rolnik, aczkolwiek nie jest nam znana legenda o niezbędności rolnika by na Ziemi pojawiły się rośliny.

Wróćmy jednak do lasu i jego legendy. Jak w wypadku wielu innych mitów, tak i w tym przypadku fałszywość mitu nie przeszkadza w niczym jego wyznawcom. Rola mitu jest przecież inna, nie chodzi o opisanie faktów, lecz o spełnienie funkcji rytualno-magicznych wśród wyznawców: dowartościowanie, podniesienie morale, odpowiedź na podstawowe pytania egzystencjalne: po co się

urodziłem, jaką misję mam do spełnienia itp.

We współczesnym, zlaicyzowanym społeczeństwie legendy leśnych ludzi prowadzą jednak do konfliktów na poziomie społecznym. Społeczeństwo, któremu wmówiono, że pożądaną formą jego realizacji jest demokracja, zadaje sobie pytanie, jaki ma wpływ na użytkowanie tego, co jest jego własnością (czyli lasów państwowych). Okazuje się, że żaden. Społeczeństwo domaga się rezerwatu przyrody albo parku narodowego a w odpowiedzi słyszy od zarządców tych lasów: *nie*. Leśnicy w chwilach szczerości mówią przedstawicielom ekologicznych organizacji czy samorządów: Chcielibyście oddać decyzje dotyczące lasów w ręce biologów, ekologów, samorządów? Przecież oni nie potrafią stwarzać lasu! Więc las w ich rękach zginie. Głęboko w sercach leśników tkwi obawa wręcz mityczna, wynikająca z przemożnej wiary w legendę o stworzeniu lasu i... miłość do tego, co wielkim wysiłkiem, rytuałami i poświęceniem udało się stworzyć nawet wbrew prawom natury i czego nawet ona, Natura powtórzyć nie umie. „Oni”, nie-leśnicy, nie tylko nie potrafią stwarzać lasu, ale również nie znają całej mitologii, nie mogą więc zrozumieć posłannictwa, które z niej jasno wynika.

Tymczasem społeczeństwo myśli: Jeśli nie chodzi o zmianę właściciela (las był i pozostanie własnością publiczną), a tylko o zmianę zarządu, przejęcie jakiegoś obszaru od administracji leśnej przez służby ochrony przyrody nie powinno być w najmniejszym stopniu zależne od zgody obecnego zarządcy. Tymczasem jednak zarządca (administracja leśna) odmawia właścicielowi prawa do decydowania. Ta sytuacja jest niezrozumiała tylko dla kogoś, kto nie zna mitologicznego aspektu owego konfliktu. Dlatego przed podjęciem rozmów z leśnikami należy przygotować się podobnie jak czynią to antropolodzy udający się na pertraktacje z plemionami, których życie i postępowanie warunkuje wiara w szczególne posłannictwo i którzy dla trwania w swej kulturowej odrębności muszą wykonywać powtarzające się według pewnego schematu czynności. Niektóre plemiona na Wyspie Wielkanocnej wykuwały w kamieniu tysiące takich samych, zapatrzonych na południe twarzy, inni budowali z bambusa nielatające samoloty wśród buszu, zaś nasi leśnicy muszą w mozole wycinać w lesie niepożądane gatunki, usuwać niepożądane leżące drzewa, dbać by drzewostany nie przekraczały wieku rębności, zakładać zręby zupełne i gniazdowe - by wciąż i wciąż od nowa stwarzać „las”, wypełniać swoją dziejową misję. Jeśli nie zrozumiemy tego, nie podejmiemy wysiłku by wgłębić się w tę mitologię, będziemy niesprawiedliwie oceniali wypowiedzi dyrektorów i nigdy nie zrozumiemy dramatu leśnych bajarzy. Jeśli nie chcemy któregoś dnia obudzić się wśród rzeczywistości leśnej wykreowanej przez legendę leśnych kreatorów, musimy już dziś podjąć poważne wysiłki nad adaptacją tej pięknej, zabytkowej kultury do potrzeb matki Ziemi i wszystkich żyjących na niej istot. Trudne to zadanie, bo wymaga poznania mitologii i zrozumienia jej głębokich uwarunkowań. Jednakże lasów jest coraz mniej, a wiara leśnych ludzi znajduje rzesze wyznawców. Chociaż, trzeba to uczciwie zauważyć, grupa niewierzących jest wśród leśników także bardzo liczna. Musimy podjąć to wyzwanie - innej drogi nie ma.

Janusz Korbel

Felieton był zainspirowany krytycznym wobec niektórych poglądów leśników artykułem dr. hab. Tomasza Wesołowskiego.